

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Czas na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Audycje Kulturalne to jest podcast Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant i choć sama jestem w Warszawie, to zapraszam Was dzisiaj w podróż do Krakowa. Choć tak naprawdę pisarz, twórca, autor związany był z bardzo wieloma miejscami, myślę, że nawet zapisał się w naszej historii jako podróżnik, taki niespokojny duch, osoba, która szukała swojego miejsca, nie bała się przekraczać granic krajów, a nawet kontynentów, żeby to zrobić, ta osoba to jest Sławomir Mrożek. W tym roku obchodzimy jego 94. urodziny, ta rocznica przypadła dokładnie wraz z końcem czerwca. I to też była data, kiedy w Krakowie, w Bibliotece Kraków dokładnie, przy ul. Powroźniczej 2 został otwarty Gabinet Sławomira Mrożka. To jest miejsce, które pozwala odkryć dramaturga, rysownika z nowej perspektywy, dowiedzieć się, jak mogła wyglądać jego codzienna praca, jeżeli w ogóle o pisaniu i tworzeniu możemy mówić jako o pracy. A o Gabinecie Mrożka zgodziły się dzisiaj opowiedzieć osoby, które brały udział w jego tworzeniu, które są z tym pomysłem, z tą inicjatywą bezpośrednio związane. To jest pani dyrektor Biblioteki Kraków, pani Agnieszka Staniszevska-Mól, a także prowadząca projekt pani Agnieszka Sabak. Bardzo miło jest panie powitać w Audycjach Kulturalnych.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Dzień dobry, witamy wszystkich.

AGNIESZKA SABAK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Pierwsze, co przyszło mi do głowy, kiedy dowiedziałam się, że taki gabinet powstał, oczywiście oprócz entuzjazmu, to była taka refleksja, czy odwiedzając stanowisko czyjejś pracy, w tym przypadku gabinet, możemy poznać tę osobę z nowej perspektywy. To znaczy po prostu, co daje nam oglądanie czyjejś pracowni, zamiast np. studiowania książek, czytania pamiętników, przerzucania korespondencji. Gabinet, pracownia, jakkolwiek byśmy to nazwały, to wydaje mi się, że to jest taki prywatny, bardzo intymny świat.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Ci, którzy wchodzi do Gabinetu, chyba najbardziej szukają nie innej perspektywy, ale tej, która im się wydaje najbardziej oryginalna i taka 1:1, jeśli chodzi o danego pisarza czy kogoś to jest. Więc jak ktoś wchodzi do Gabinetu Mrożka, to myślę, że natychmiast chce sobie wyobrazić, jak wyglądał Mrożek piszący. I nasz Gabinet nie jest gabinetem 1:1 żadnego jednego konkretnego gabinetu Sławomira Mrożka, bo on ich w życiu miał trochę, ale jest, powiedzmy, nad gabinetem, czyli sumuje przestrzeń twórcze, życiowe Mrożka, ale fakt, że jest w Krakowie, jest znamienny. Nie tylko dlatego, że to było jego miasto, ale że to jest jego taka pisarska kolebka, bo do dziś przy ul. Krupniczej stoi budynek, tzw. Dom Literatów, który to budynek jest bardzo osobliwy, bo tu i jeszcze tylko w Łodzi tak naprawdę były po wojnie gmachy, Warszawa była zrujnowana, nie istniała, gdzie gnieździły się w dzikich ilościach w takiej twórczej komunie, bym rzekła, pisarze. No myślę, że tam nie wejść do Gabinetu Mrożka, ale do jego domu na Krupniczej czy do któregoś z tych budynków w Łodzi i zobaczyć, co tam działo, to by dopiero była podróż w czasie. I taki swój pierwszy gabinet,

gdzie Mrozek uznał, że został pisarzem, po prostu nim został, był właśnie gabinet na Krupniczej. I z tego gabinetu na Krupniczej my mamy biurko, przy którym on tam siedział. Do tego gabinetu po Mroźku wprowadził się pan Adam Macedoński i my od niego mamy to biurko. Mamy też stamtąd takie artefakty zagadkowe, mało pisarskie. Mamy pogrzebacz, proszę Państwa, i mamy też taką skrzynkę, tajemniczego pochodzenia metalową skrzynkę, ponemiecką najprawdopodobniej, tam musiało być mnóstwo rzeczy ponemieckich i ta metalowa skrzynka prawdopodobnie służyła do tego, że on tam trzymał węgiel. Więc to, czego szukamy w gabinetach pisarza, czyli nie tylko tę twórczość nobliwą, ale takie prozaiczne codzienne życie. Najlepiej jakby jeszcze tam szczoteczka do zębów w kubku stała. To my znajdujemy dzięki też takim artefaktom bardzo nietypowym, nieoklepanym dla pisarza. Mamy też maszynę do pisania, choć to nie jest dokładnie ta maszyna, na której pisał Sławomir Mrozek, ale najprawdopodobniej taka albo szalenie zbliżona jak ta, na której pisał. Maszyna, która też zresztą przyjechała z domu na Krupniczej, bo zawdzięczamy ją panu Janowi Polewce. Jan Polewka to scenograf przede wszystkim, znał Mroźka i jest to ostatnia osoba, która dziś mieszka w tym domu na Krupniczej. On był dzieckiem, gdy Mrozek tam się wprowadził. Opisuje nam fajną historię, jak Mrozek się bardzo w oryginalny sposób wyprowadzał stamtąd, pewnie pani Agnieszka zaraz opowie. Mamy kogoś, kto nam zaprojektował gabinet, kto jako młody człowiek, dziecko mieszkał razem z Mroźkiem w tym samym budynku, w którym stało to biurko, leżał ten pogrzebacz, tak że tu w kilku miejscach nam się bardzo zapętiła ta historia.

AGNIESZKA SABAK: Jan Polewka w ogóle opowiada, że, cytuję jego słowa, "byliśmy wszyscy projektami na sąsiadów Mroźka, tylko że on nas opuścił". On opowiadał o Mroźku z perspektywy ucznia gimnazjum, a później z perspektywy licealisty. Właśnie jako uczeń zapamiętał wielkie auto-da-fé Sławomira Mroźka, który wyprowadzając się z Krupniczej, po prostu spalił większość rzeczy, większość dokumentów, zapewne również dziennik, który prowadził, no i niestety tego już nie zobaczymy i to zginęło bezpowrotnie. Ale było to wydarzenie, jak pan Jan Polewka wspomina, spektakularne. Było to wielkie, wielkie ognisko na podwórzu Domu Literatów przy ul. Krupniczej 22. Ale co jeszcze mówi ciekawego na temat Mroźka i na temat spojrzenia na Mroźka z perspektywy młodzieńca, młodego człowieka, nastolatka. Oni znali Mroźka, on i jego przyjaciele, głównie z rysunków, bo to był okres, kiedy on debiutował w "Szpilkach", a później rysował na "Przekroju" Mariana Eilego. Dlaczego? Dlatego że zazwyczaj pierwsza młodzież podchodzi do rzeczywistości, która wówczas się troszkę w Polsce rozjaśniła, bo to były czasy postalinowskie, wreszcie wybuchła wolność trochę i rysunki Sławomira Mroźka i młodzież, która zaczęła czuć rzeczywiście troszkę wreszcie, że są u siebie i po prostu wybuchnęła radosnym śmiechem, czystym, młodzieńczym. I to podkreśla pan Jan. Oni wszyscy Mroźka świetnie znali. Nie było internetu, nie było telefonów, telewizja w powijakach, natomiast Mrozek był po prostu w Krakowie znany właśnie przez te swoje rysunki, a później również przez pierwsze sztuki. Wprawdzie, wprawdzie, powtórzę to, bo te pytania często się pojawiają ze strony odwiedzających Gabinet, a jest ich rzeczywiście spora grupa, debiutancki dramat "Policja" nie powstał przy biurku, które stoi w naszym Gabinecie, ale przepisywał ją już przy tymże biurku. Przy tym biurku rysował, przy tym biurku powstały inne jego sztuki, jak "Indyk", jak "Na pełnym morzu". My w Gabinecie mamy również taki znak teatralny, mianowicie maski Kazimierza Mikulskiego do premiery sztuki "Dom na granicy", która miała miejsce w Grotesce. Teatr Groteska to jest dosłownie po drugiej stronie ulicy w stosunku do Domu Literatów na Krupniczej, tak że Mrozek mieszkał w Domu Literatów, ale tak jakby

jedną nogą był w teatrze.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniały panie o takich zapętleniach, łączących się wątkach i historiach, które zbiegają się właśnie w Gabinecie Mrożka, i pomyślałam sobie, że to może być dobry moment, żeby wspomnieć pana Jerzego Pomianowskiego, dlatego że to jest drugi gabinet pod skrzydłami Biblioteki Kraków. Jerzy Pomianowski był pisarzem, tłumaczem, publicystą, ekspertem do spraw historii Europy wschodniej, a także przyjacielem Sławomira Mrożka. I tak się stało, że obaj panowie mają gabinety, nie wiem, czy mogę powiedzieć, że po sąsiedzku, ale na pewno w ramach jednej instytucji.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Po sąsiedzku, bo przez ścianę i to dokładnie tak się narodziło. Mrozek i Pomianowski, Pomianowski bardzo barwna postać, taka rzekłabym charyzmatyczna, a dziś już trochę zapomniana, panowie naprawdę są przez ścianę, bo oni się znali i oni się bardzo cenili, przyjaźnili się. Wdowy po obu panach zresztą przy okazji tworzenia Gabinetu Mrożka spotkały się tu w Krakowie, też się znają od lat i bardzo lubią. I właściwie trochę od Pomianowskiego zaczął się pomysł, aby Mrozek znajdował się właśnie tam na Powroźniczej. Gabinet Jerzego Pomianowskiego powstał dzięki kontaktom Stanisława Dziedzica, poprzedniego dyrektora Biblioteki, i to jest gabinet bardzo oryginalny z kolei. Żona Pomianowskiego przekazała jego gabinet Bibliotece i on został dosyć wiernie odtworzony, a byliśmy w posiadaniu tego biurka, tego pogrzebacza, więc Mrozek jawił nam się jak właśnie naturalny sąsiad, a nie ma żadnego miejsca w Krakowie, które o Mrożku by mówiło, jawił nam się jako naturalny i najlepszy sąsiad dla Pomianowskiego. I my też trochę liczymy na to, że przy okazji Mrożka ten Pomianowski, wartościowy, niesłychany film można by było o nim nakręcić, trochę też zainteresuje sobą bardziej świat. Nie mamy niestety zdjęcia wspólnego obu panów. Obie żony szukały u siebie i przekopały całe archiwa domowe, jakie jeszcze zostały, ale niestety nie mamy nigdzie zdjęcia, gdy panowie szli, rozmawiali. Warto też dodać, że stworzyliśmy Mrożka jak żywego, bo postanowiliśmy odtworzyć Mrożka cyfrowego ze zdjęcia. Kupiliśmy specjalny osprzęt, który wyczarował hologram 3D Mrożka. Mrozek stoi, porusza się, patrzy na nas, uśmiecha się, nawet mruga nam okiem. Miałyśmy przy tym z panią Agnieszką pewne obiekcje, czy na przykład nie będzie to zbyt wstrząsowe dla żony, bo nagle jest naprawdę jak żywy, stoi w przestrzeni, w powietrzu w gabinecie Sławomir Mrozek. Wybrałyśmy specjalnie takie zdjęcie z czasów poprzedzających trochę ich znajomość i rzeczywiście, gdy pytałyśmy potem Susany, to powiedziała, że to ją bezpiecznie odizolowało od takich głębszych emocji, bo miałyby faktycznie problem, gdyby zobaczyła Mrożka ze zdjęcia, które było zdjęciem z ich czasów. Więc po wejściu do Gabinetu stoi tam Mrozek i na nas patrzy.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniała pani o żonach obu pisarzy, które spotkały się, które się lubiły, no i wydaje mi się, że gros tych obiektów, które możemy oglądać, nie wiem, jak jest z Gabinetem Jerzego Pomianowskiego, ale w Gabinecie Sławomira Mrożka to są właśnie dary od wdowy po Sławomirze Mrożku, która w zeszłym roku bodaj podczas wizyty w Krakowie te pamiątki przekazała.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: W Gabinecie Jerzego Pomianowskiego mamy jego oryginalny gabinet, wyposażenie, meble, zdjęcia, pamiątki, fajki, laski. Wszystko przekazała nam pani Aleksandra Kurczab-Pomianowska. A w Gabinecie Mrożka mamy artefaktów mniej,

ale też rzeczywiście, tak jak pani mówi, większość chyba z nich to jest tak naprawdę to, co przywiozła nam pani Susana Mrożek. My z Susaną skontaktowaliśmy się, mówiąc jej o tym, że przystępujemy do tego gabinetu, o którym mowa już była od jakiegoś czasu. No nie chcieliśmy, nie wypadało, żeby się z prasy dowiedziała, że jej mąż ma gabinet w ich dawnym Krakowie. I zapytaliśmy o to, czy nie chciałaby jakiejś drobnej pamiątki przekazać, może okulary, może pióro. Ona zareagowała entuzjastycznie, powiedziała nam, że wkrótce jest w Krakowie i wysiadła z samochodu pod Biblioteką z walizką. I ta walizka była pełna tych pamiątek, o które myśmy zapytali. Susana kupiła nasze serca, umówmy się, i w dużej mierze ta autentyczność ogromna tego Gabinetu jest jej zasługą. Podkreślę przy okazji, że naprawdę pod latarnią chyba najciemniej. Mrożek naprawdę nie ma żadnego miejsca poświęconego jego twórczości, jego życiu, ulicy nie ma.

AGNIESZKA SABAK: Pamiętam, jak on zrobił taki swoisty rekonesans. Sławomir Mrożek ma ulicę swojego imienia w Tarnowie, w teatrze w Kielcach jest sala jego imienia, dlatego że kiedy państwo Mrożkowie mieszkali w Krakowie po powrocie z Meksyku, zaprzyjaźnili się z dyrektorem Szczerskim i on ich zapraszał na premiery, zapraszał na przedstawienia, przysyłał tu po nich samochód i rzeczywiście toczyły się w teatrze w tejże sali rozmowy i dyskusje. Natomiast rzeczywiście tu ten nasz Gabinet i te wszystkie artefakty tu zebrane to jest jedyne miejsce w Polsce, gdzie są te rzeczy zgromadzone, ponieważ jak wiemy, całe archiwum Sławomira Mrożka znajduje się w fundacji imienia Jana Michalskiego w Montricher, a koniecznie trzeba pamiętać, że Mrożek spędził, zliczając całość, 28 lat w Krakowie. To dużo, jak na tak znaną postać i nie tylko w Europie, ale na świecie. Mamy się kim szczycić, więc warto o nim pamiętać, warto go wspomnieć, warto go przywoływać, dlatego że te jego sztuki są nieustająco aktualne, ale też rysunki, które właściwie współcześnie moglibyśmy nazwać memami.

ALEKSANDRA GALANT: **Powiedziały panie o bardzo nietypowych eksponatach. No ten pogrzebacz to rzeczywiście jest coś niespotykanego. Okulary, które można zobaczyć w Gabinecie Mrożka, z kolei wydaje mi się, że to jest taki jego znak bardzo charakterystyczny, rozpoznawalny, który też był wykorzystywany w wielu rysunkach, które Mrożka miały portretować. Ale w Gabinecie Mrożka w Bibliotece Kraków znajdują się dwie szklane gabloty, takie regały, które są wypełnione bardzo cennymi pamiątkami. Oprócz tych, które wymieniliśmy, to są dokumenty, to są listy, to jest pióro. W przypadku pisarza-rysownika niezwykle cenna rzecz. Ale tam jest też kilka eksponatów, które budzą zastanowienie. To znaczy ja dostrzegłam tam coś i pierwsze słowo, które przyszło mi do głowy, to bibeloty, takie małe figurki i w życiu nie połączyłabym tego z postacią Sławomira Mrożka. Tam jest też gra planszowa, którą ponoć Sławomir Mrożek uwielbiał.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: W jednym z maili na samym początku Susana Mrożek napisała nam o tym, że jej mąż uwielbiał grać w war game i że ta gra jest zachowana, bo jest w mieszkaniu ich znajomych w Krakowie. My na początku byliśmy trochę skonfundowani: jak to, przecież wtedy nie było jeszcze gier komputerowych i w jaki sposób on z pasjami grał. Ale to jest gra planszowa, strategiczna gra planszowa, która miała swoich gorących wielbicieli, i Mrożek był, otwartym tekstem nam to Susana powiedziała, totalnie uzależniony od grania w tę grę. Przepadał, grał godzinami, grał nocami, zarywał całe dni. Opowiadała o sytuacji, w

której periodyk, który drukował najlepsze strategiczne rozgrywki, jakie grający przysyłali do redakcji, periodyk kiedyś wreszcie po wielu, wielu staraniach i wysyłaniu najróżniejszych strategii, opublikował Mrożkowi jego rozwiązanie gry. Mówi, że zleciał taki entuzjastyczny cały i krzyczący z radością o tym, machający gazetą, że nigdy go nie widziała takiego radosnego i takiego ożywionego, gdy dostawał nagrody literackie, choćby nie wiem, jak wielkie to nagrody literackie były. A znajomi z kolei odpowiadali mi, że gdy byli z wizytą w Meksyku u Mrożków, to w ich własnym domu Mrozek na własną kolację piętro niżej się spóźnił i to dosyć dotkliwie, no bo właśnie kończył partię i absolutnie nie dało go się w tym stanie oderwać.

AGNIESZKA SABAK: Bibeloty, o których pani mówi, to myśmy zapytali oczywiście panią Susanę, czy mają jakieś historie. Każdy z nich ma jakąś historię. Mrozek, jak ona twierdzi, nie był kolekcjonerem, ale lubił otaczać się rzeczami, które miały dla niego jakieś znaczenie, była właśnie z nimi związana jakaś historia. I tam na przykład puzdereczko takie niebiesciutkie, które kupił za pierwsze zarobione pieniądze i bardzo się tym szczyił. Jego siostra ponoć bardzo mu zazdrościła takiego cacka, które sobie kupił. Są tam rzeczy, które na przykład widzimy na zdjęciach z "La Epifanii", z rancza w Meksyku, gdzie mieszkali państwo Mrożkowie. Tak że są to z pewnością rzeczy jemu bliskie, z którymi obcował, na które patrzył, które stały na jego biurku. Troszkę można poobcować właśnie z takimi artefaktami tam w Gabinetecie.

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Jest też zeszyt, w którym próbował pisać po tym, jak po udarze wracał do zdrowia, więc pierwsze te próby pisarza, któremu choroba nagle zabrała rękę, co jest bardzo dotkliwe.

AGNIESZKA SABAK: I język.

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Tak, i język. Więc to też jest, Susana nam to zostawiła. Ale są też takie bardzo biograficzne, bym powiedziała, artefakty, jak na przykład książeczka wojskowa. A my mamy paszporty, mamy dowody osobiste, wszystko to, co zostało, tak naprawdę praktycznie przyjechało tu do Krakowa.

ALEKSANDRA GALANT: **Tych artefaktów, pamiątek po pisarzu udało się zgromadzić w Bibliotece Kraków naprawdę bardzo wiele. Ja nie mam złudzeń, nam nie uda się opowiedzieć o wszystkich z nich. To, co możemy zrobić, to, co ja mogę zrobić, to zaprosić wszystkich naszych słuchaczy do odwiedzenia Gabinetu Mrożka, który znajduje się przy ul. Powroźniczej 2 w Krakowie. To jest dzieło, pomysł, inicjatywa Biblioteki Kraków. A dzisiaj o tym przedsięwzięciu, o Gabinetecie, ale także o pisarzu, o jego naturze, którą możemy w ten sposób odkrywać, opowiadały pani dyrektor Biblioteki Kraków Agnieszka Staniszevska-Mól, a także prowadząca projekt Agnieszka Sabak. Bardzo paniom dziękuję za to spotkanie, za to, że zgodziły się panie o pisarzu opowiedzieć, no i wydaje mi się, że również do Krakowa nas zaprosić.**

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL: Dziękujemy.

AGNIESZKA SABAK: Dziękujemy.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.